

PRZEGŁĄD POWSZECHNY

PRZEGŁĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie: 1 złr. 50 kr. (od 25. paźd. do końca grud. 1 złr. 10 kr.)
Cena na prowincyi kwartalnie: 2 złr. (od 25. paźd. do końca grudnia 1 złr. 20 kr.) — jeszcze w dawnej monecie.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędowi pocztowemu, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petiti) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stepowej za każdorazowe umieszczenie po 18 kr. m. k.

Expodycja PRZEGŁĄDU na ulicy wałowej obok pikietki ogniowej pod Nr. 739/4 na 1. piętrze.

Prenumerata PRZEGŁĄDU na dwa miesiące, listopad i grudzień, wynosi 1 złr. 20 kr. m. k. Prenumerujący otrzymają początek powieści „SEN W ŻYCIU” w osobnym odbiciu.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 5. listopada.

□ Gdyby nie hr. Cavour, który nie szczędzi zabiegów, chcąc utwierdzić w umysłach mieszkańców półwyspu włoskiego to przekonanie, że lada dzień otworzy historia podwoje świątyni Janusa, mogliby reprezentanci i przyjaciele pokoju patrzeć bez obawy na powolne rozwiązywanie spornych kwestyj, na rozwój i jasnych i ciemnych stosunków między mocarstwami, przynajmniej w ciągu czasu zbliżającej się zimy. Ależ naczelnik gabinetu sardyńskiego, o którym Ost D. Post powiada, że na rzecz jego abdykował Wiktor Emanuel, zawiał się na zbawiony pokój Europy i turbuje nie miłosiernie sielankowe wyobrażenia jego szczyrych przyjaciół, dorzucając iskry po iskry do zarzewia rewolucyjnego we Włoszech. Że powiększone mury forteczne Alesandryi przyozdobią wkrótce nowe działa, jak je Ost D. Post nazywa, subskrypcyjne, nie ma w tem zbyt tajemniczych zamysłów, boć na to powiększono mury warowni, aby i liczbę dział powiększyć — Ależ Aleksandrya jak się zdaje nie wystarcza hr. Cavourowi na obronę jego polityki; więc wysłał, jak donoszą z Turynu, inżynierów w pograniczne powiaty położone między Mortara, Stradella, Tortona i Casale, aby sporządzili plany do nowych fortyfikacji w tych stronach. A że fortyfikacje kosztują wiele pieniędzy, słusznie więc pytają skrzętni registratorowie objawów utrwalającego się pokoju: po co te wydatki?

Owoż jeden nie najjaśniejszy punkt wzajemnych stosunków mocarstw. Nieświadomi tajemnic podziemnych robót historycznych, kusilibyśmy się na próżno o jego wyjaśnienie.

W sytuacji chwilowej polityki, jak ją dzienniki dagerotypują, układa się wszystko po myśli i wedle życzeń wszechwładnej dyplomacji. Spór portugalski, dzięki francuzkim okretom liniowym i niedołącznej polityce zewnętrznej gabinetu Derby, został jak wiadomo załatwiony zgodnie z uroszczeniem mocniejszego, a zwyczajnem pogwałceniem praw słabszego! Nota, którą przesłał gabinet lizboński posłowi francuzkiemu, brzmi dosłownie:

„Rząd portugalski, nie mogąc się oprzeć gwałtowi, z jakim Francya nań napiera, zwraca okret; a ponieważ rząd francuzki odrzucił pośrednictwo trzeciego co do prawnej strony sporu, zatem i rząd portugalski odrzuca zdanie się na sąd polubowny w sprawie wynagrodzenia; rząd francuzki może wedle upodobania oznaczyć i zażądać kwotę wynagrodzenia, a takowa będzie mu bezwzględnie wypłaconą.”

Prasa portugalska nie oszczędza ani Francyi ani Anglii. Suma jej opinii w tej sprawie jest ta, że Anglia, która się sprzeniewierzyła Portugalii, została w tej sprawie również z rządem portugalskim upokorzona. W Lizbonie mają być umysły bardzo rozjątrzone, a przebywający tam Francuzi obawiają się wybuchu namiętności prostego ludu.

W sąsiedniej Hiszpanii, jak depesza telegraficzna donosi, wypadł rezultat wyborów po prowincjach na korzyść nowego gabinetu; jedynie w Madrycie odniosła opozycja zwycięstwo.

We Francyi krom sprawy Mortara zajmują publicznosc artykuły hr. Montalemberta o Indyach i Anglii zamieszczony w *Le Correspondant*. Dziennik z powodu zamieszczenia tego artykułu został zkonfiskowany, przeciw autorowi zaś i wydawcy wytoczono proces. Znakomity przewodzca tak zwanej partii katolickiej, słynny i powszechnie znany mowca, którego talent od czasu jak Napoleon III. obalił trybunę, nie ma odpowiedniego dla siebie miejsca, podniósł śmiało głos w sprawie liberalnych instytucyj. Od czasu do czasu zwykły hr. Montalembert przesuwając przed oczy cesarskiej Francyi obraz wolnych urzędów Anglii, jej życia politycznego, aby odświeżyć w pamięci swoich zwolenników to, co stracił, i do czego dążyć powinni. Wśród głębokiej ciszy we Francyi otoczony atmosferą, którą do zbyt przesycony miazmy serwilizmu napoleońskiego, śmiały głos męża jak Montalembert, musi budzić powszechną uwagę i wywrze głębokie wrażenie na kolsane imperatorskimi dekretemi umysły. Francuz jeszcze do tego stopnia nie znikczemniał, aby niemógł zrozumieć i nie pojął głosu, który tęskni za życiem parlamentarnem. Są umysły, powtórzmy za nim, dla których spokój i głęboka cisza nie są jeszcze najwyższem dobrem.

Błąkająca się po dziennikach pogłoska dyplomatyczna, jakoby król belgijski miał zamysł abdykować na rzecz syna swego księcia brabanckiego, powstała z ustępu mowy królewskiej, że rzędy jego trwają za długo.

W Pruszech przeszła rejencyja, jak wiadomo, przez wszystkie formy i formalności konstytucyjne. Ustanowiona przez króla stała się prawomocną wedle brzmienia konstytucyi, albowiem połączone izby uchwały ją — a książę rejent złożył na konstytucję, przysięgę. W obecnej chwili chodzi o najbliższe następstwa tego ścisłego związku między rejentem a konstytucją. Z różnych wieści o zmianie gabinetu, potwierdza się wiadomość, że wszyscy ministrowie powzięli zamiar podać się do dymisji.

Kwestya duńsko-niemiecka, która na krótki

czas utonęła bez wieści, zaczyna znów wypływać na utraipienie prawdziwe dziennikarzy, którzy nie mają zbyt wielkiej ochoty przeglądać cały rejestr dat do niej się odnoszących.

Mówią, że Szwecya miała wystosować w tej sprawie notę do Anglii i Francyi, w której przewiduje wszystkie niebezpieczeństwa, nawet wojny — co więcej, krąży pogłoska, że Dania nie myśli ani na krok dalej ustąpić. Za dowód przytaczają słowa króla duńskiego, w których wyraża nadzieję, że naród duński będzie go wspierał, jeżeliby ojczyźnie zagrażało niebezpieczeństwo. Znajac umiarkowanie Frankfurtu, którego na szczęście w gorącej wodzie nie kapano, nie spodziewamy się, aby z tej strony królestwu duńskiemu niebezpieczeństwo zagrażało mogło.

Z wiadomości ze Wschodu najważniejszą jest w tej chwili ta, że wielki wezyr Ali Pasza sprzeciwiał się bez ogródki przyznaniu powiatu Grahowa Czarnogórze, przez co wstrzymał bieg obrad w tej sprawie zebranej konferencji. Wielki wezyr w opozycji swojej ma liczyć na Anglię i Austryę, a niektórzy mniemają, że to jest pierwszy owoc specjalnej misyi lorda Redcliffe, który jak wiadomo, opuścił Carogród z zapewnieniem, iż wkrótce do niego powróci. I lady Redcliffe nie próżnowała w Stambule. Donoszą, że na uczcie w haremie na jej cześć danej, starała się w słowach wymownych odwieść sułtana od rozrzutności kroju wschodniego. Jeżeli jej propaganda trafiła do przekonania narodu haremowego, Rizza Pasza będzie miał z mniejszymi trudnościami do walczenia w przeprowadzeniu nakazanej w tej sferze przez sułtana oszczędności. Lecz i przy pomocy propagandy szlachetnej lady kontrola podwiązek dla starego paszy będzie zawsze bardzo trudną.

O projekcie ustawy, który określa sposób wyboru posłów na sejm serbski, donosiliśmy w ostatnim numerze Przeglądu. Projekt został z małemi poprawkami na posiedzeniu senatu z dnia 22. b. m. przyjęty i przez księcia zatwierdzony. Upadł więc jeden powód do agitacji; natomiast powstaje drugi, więcej niebezpieczny — nieugięty opór Wysokiej Porty w sprawie czarnogórskiej, z którą Serbia połączona dziejami i językiem sympatyzuje.

O rozruchach w Bosnii nie ma pewnych wiadomości.

Kaukaz.

✱ Z kilkunastu obszernych raportów rosyjskich zestawia *Ozas* obraz wypadków wojennych na Kaukazie w ciągu upłynionego lata. Co do biuletynów rosyjskich z Kaukazu, zwraca na to bacznosc, że są nieraz aż do śmie-

szności przesadne. Gdyby biuletyny rosyjskie, głoszące od lat 30tu tylko o zwycięztwach rosyjskich, były prawdziwe, Rosyanie powinni byli przez ten czas zdobyć nie tylko Kaukaz, lecz większą połowę Azji. Tymczasem mimo tych biuletynowych zwycięztw nie wiele się zmieniło od lat dwudziestu, położenie rzeczy na Kaukazie wschodnim; również nie bardzo postąpili Rosyanie w podboju tej górzystej krainy i teraz, ogłoszonych przez raporta zwycięztwach oręza rosyjskiego. Przyczyny tego szukać należy w naturze górzystego kraju, w odwadze mężnego ludu i charakterze wojny kaukaskiej. Opanowane przez Rosyan stanowiska, opłacone sownie krwią i wytrwałością, zajmują na powrót górale zaraz po oddaleniu się głównej kolumny zaczepnej. Obie strony walczące posiadają wprawdzie odwagę i wytrwałość, lecz zawsze walczy ten dzielniej, kto broni własnej ziemi; a co się tyczy sympatii, najezdca nigdy jej nie miał, i podobno nigdy mieć nie będzie. Jeżeli w ruchach ślepych mas rosyjskich więcej jest zgodności i głębszego wychowania, za to każdy góral kaukaski pojedynczo lepiej włada bronią, niż żołdak płatny; zresztą dzisiaj, kiedy na Kaukazie wschodnim władza Szamil, i w operacjach wojennych górali jest także plan i zgodność. Na ostatek, natura górzystego kraju i jego znajomości, dają góralom oczywistą przewagę nad Rosyanami. Jakkolwiek Rosyanie zajmują z biegiem lat piędziesiąt, okupując każdy cal ziemi tysiącami ofiarami, zdobycze ich nie nagrodzą sił zmarnowanych.

Ze sprawozdania obszernego zamieszczonego w dwóch numerach *Ozasu* podajemy krótki obraz wypadków wojennych na Kaukazie.

W ciągu bieżącego lata toczy się główny bój, podobnie jak od lat kilkunastu, na Kaukazie wschodnim przeciw Szamilowi, to jest w Czeczni i Lezgii. Ze strony rosyjskiej działały tam zaczepnie dwa korpusy, każdy około 20.000 żołnierzy liczący, a mianowicie w Czeczni korpus jenerała Jewdokimowa, w Lesgii oddział zostający pod rozkazami jenerała Wremskiego. Inne oddziały rosyjskie na Kaukazie wschodnim służyły do obrony raz zdobytych stanowisk. Celem wyprawy jenerała Jewdokimowa uskutecznionej w czerwcu, lipcu i sierpniu, było opanowanie dolin wzdłuż rzeki Argun. Przekradłszy się w czerwcu przez wąwozy *Mesken Duk*, otworzył swemu korpusowi dalszą część doliny Argunu i wejście do wnętrza gór zamieszkałych przez niepodległe plemiona; zanim jednak mógł posunąć się dalej do Wielkich Warandów, musiał pierw nie tylko umocnić się na zajętem stanowisku na równinie Małych Warandów, ale nadto zabezpieczyć sobie komuni-

Sen w życiu.

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

— Przesłań córkę! zawołała nagle stara z niecierpliwości, do górali, która ciągle szepiała do niej.

— Ja to lepiej rozumiem od wszystkich! mówiła dalej. Stara Marta wie co mówi, wie co robi... Idźcie teraz! weźcie z sobą młodego pana, i przyjmcie go w gościnę. On jest malarzem podobno! Ot niech nam wymaluje naszą śliczną Halkę!

To rzekłszy siadła w wielkie krzesło i ruchem gwałtownym porwała za kędziel.

— A ty babuniu nie pójdziesz z nami? — Ja tu zostanę!.. ja nie lubię waszego białego domu. Mnie starej lepiej w starych murach.

— Chodźcie! chodźcie! Prosiła jeszcze Helena.

— Nie pójde; ja muszę zostać sama!... Idź moje dziecko! dodała, Bóg mnie natchnie może, co lepiej dla ciebie.

Zafurczalo w ruch puszczono wrzeczono, a stara nie zważając już na gości swoich, zaczęła głosem drżącym jakąś nutę przeciągłą, tęskną i monotonna.

Wyszli wszyscy, i idąc po ścieżce wydeptanej, która szła grzbietem tego wzgórza, jakie już pierw opisałem, długo jeszcze słyszeli tę nutę podobną z dala do płaczącej skargi.

— Tak przysliśmy do domu, mówił Rafał, do którego wprowadziło mnie przeznaczenie, abym już w nim został na zawsze. Nie tak on wyglądał jak dzisiaj; stary, pochylony, odarty, nosił ślady długiego zaniedbania.

— Mnie się zdało prawdziwie, że to senne marzenie. Ta śliczna dziewczyna, wesoła, naiwna, sama jedna we dworze porządnym, którego widocznie była panią, otoczona sprzętami dobry byt zwiastującymi, między którymi były nawet i książki polskie i francuzkie; a przy niej ci prości górale, z których jedną nazywała babunią, a drugą mamcią... przynasz sam, że musiało to na mnie wielkie zrobić wrażenie.

— Poprawdnie nie zastanawiałem się nad niczem, bo kochałem, kochałem, jak się kocha po raz pierwszy, kochałem tem mocniej, im silniej pożądałem już od dawna silnego uczucia, które mi się marzyło w cudnych choć mglistych kształtach. Dni kilka przeminęło, zanim nawet spytałem Helenę o przyczynę tej dziwnej w jej wieku i stanie samotności, i tego dziwniejszego jeszcze otoczenia. Zostałem w domu jakby w własnym, i zacząłem ją malować.

— Cudowne przepędziłem wówczas chwile, jakie raz tylko w życiu przeżyć można; mówił znowu z lekkim westchnieniem. Helena miała niezłe wychowanie, a pojęcie jeszcze większe; ale żyjąc takiem życiem od całego świata oderwanem, świat jej wyobrażeń był nadzwyczaj ograniczony. Cóż to była za rozkosz dla mnie usiąść tu na cyplu tym, gdzie nie było jeszcze tego domu ogrodowego... oboje oparci o starą brzozę, co tam wisi nad przepaścią... ja opowiadałem.. ona słuchała z łyszącymi oczyma, które co chwila padały na mnie to śmiejące się, to łzawe, stosownie do przedmiotu, który jej opowiadałem, ale zawsze śliczne, promieniste, palące. I te oczy mówiły mi tak wyraźnie, tak czule, to o co się spytać nie śmiałem. I Bóg wie, czybyśmy kiedy przyszli do wyznania, gdyby nie stara Marta. Dziwna to, bardzo dziwna kobieta!

— Halka moja, przemówił znowu po chwili, przez wpływ zapewne swego otoczenia miała wielkie zamiłowanie w gospodarstwie domowem, które jak mogłem uważać, ma i dziś jeszcze. Ileż to razy przeklinałem tę starą Biduńkę; była to klucznica, jedna w całym dworze postać więcej zbliżona do społecznego stanowiska Heleny, stara uboga szlachcianka, która od lat niepamiętnych mieszkała we dworze. Przeklinałem Bidunię, jak ją Halka nazywała, gdy przychodziła co chwila przerywać

nasze chwile samotności i zachwyty, aby pannać zawołać to do obory, to do drobiu!... Przeklinałem, a dziś serdecznie ją żałuję, bo ona już nie żyje; była namiętnie przywiązana do swojej panny, a jako kobieta dobrego urodzenia, z dobrem wcale wychowaniem i najpocześniejszego serca była ona jedynym pośrednikiem między Heleną i tym światem, do którego należała. Ona sama jeździła do Krakowa po książki, po nuty i po stroje; ona ją nagliła do fortepianu, na którym grała z talentem, ale bez upodobania; i rozmową swoją odrywała od towarzysztwa tych pocciwych, ale prostych i nieokrzesanych górali. Ona była dla niej prawdziwą nauczycielką. I szkoda, wielka szkoda, że nie żyła dłużej, bo wielki miała wpływ na Helenę, i nad podziw miała zdrowe wyobrażenia o życiu, nie tylko w jego praktycznem, ale i w jego uczuciowem rozumieniu. Ale ja się wtenczas nad niczem nie zastanawiałem; ja bym rad był siedzieć ciągle u nóg Halki i patrzeć w jej oczy, które mi były jedynymi gwiazdami życia. A Bidunia przerywała nam. Nieraz wprawdzie pobiegłem i ja z niemi, i łąziłem z niemi do faworytalnych kurek i do ulubionych krówek, które znały i kochały moją Halke. Któżby jej nie kochał? Śliczna była w pośród tych nawet zajęć gospodarskich, które wyznać muszę nudziły mnie zawsze. I raz przyznałem się nie-

kacę przez przestrzeń już przebytą, z tyłu pozostała. Na tych robotach strawił Jewdokimow cały lipiec. Dodać tu należy, że z tyłu oddziału rosyjskiego zbiegają się lesiste grzbiety gór, z przodu zaś leżą także lasy, przez które otwierała się droga po wąskiej polanie pomiędzy wzgórzami i urwiskami, na milowej przestrzeni do wielkiego pola Warandyjskiego.

Aby dokonać dwóch działań w tym i na przodzie, rozdzielił generał swoje wojsko na oddziały, z których dwa przerebywały drogę przez lasy i rzucały most na rzece Argun; trzeci na czele posuwał się naprzód, przecinając drogę aż do wielkiego pola Warandyjskiego; czwarty rozszerzał drogę w tyle; piąty na ostatek utrzymywał komunikację między oddziałami a obozem. Wszystkie te roboty odbywały się wśród ciągłego boju. Czecheny razili z gór lesistych oba boki, front i tył armii rosyjskiej celnymi strzałami. Główny zaś oddział czecheński stał z przodu pod Wielkimi Warandami.

Szamil dowiedziawszy się o zajęciu przez Rosyan Małych Warandów, przybiegł w tę stronę z orszakiem 150 ludzi. Garskę tę powiększyła okoliczna ludność i oddziały z dalekich gór przybyły tak, iż, w ciągu dni kilku, siły jego wzrosły do 9.000 ludzi z trzema działami górskimi. Zajawszy silną pozycję za parowem *Ach* przerysującym wielkie pole Warandyjskie, o pół mili od czat przednich rosyjskich, urządził na prawym brzegu Argunu zawalę dla obrony rzuconych tu mostów i ważnego punktu, z którego rozchodzą się drogi tej części kraju zwanej *Szaloj*.

Jewdokimow zajęty zabezpieczeniem sobie w tyle komunikacji i utworzeniem drogi naprzód, nie mógł przeszkodzić Szamilowi w robotach przygotowawczych do obrony. Do 1-go sierpnia droga w tyle była ukończona, jej boki oczyszczone z lasów, a przy przejściu pod *Jarusz Mardi* wzniesiono basztę. Od tej chwili główna czynność rosyjska była zwrócona na utworzenie komunikacji naprzód. Lecz i Czecheny uporawszy się z przygotowaniami do obrony, zaczęli 2. sierpnia silnie na nieprzyjaciela nacierać. Część górali zatrudniała Rosyan z frontu, a większa część przemknawszy się tajemnie przez las na tył naczelnego oddziału rosyjskiego, uderzyła na Rosyan zajętych rąbaniem lasu. Zacięty wszczął się bój ręczny, który wedle biuletynu rosyjskiego miał się zakończyć znaczną stratą odpartych przez Rosyan Czechenów.

W tym czasie Szamil, który nie miał udziału w powyższym ataku, powziął śmiałą myśl, uderzyć na Rosyan w innym punkcie. Rzucając się w bok, wtargnął w zajęte przez Rosyan i ujarzmione już ziemie w okolicy *Władykaukazu*.

Jak wspomnieliśmy, okolicę Władykaukazu opanowali byli Rosyanie już dawno; po stoczeniu zaciętych bojów w stromych górach zbudowali na pomienionym stanowisku potężną warownię, którą nazwali „władczynią Kaukazu” *Władykaukaz*, prowadząc ztąd liczne strategiczne i komunikacyjne małe warowniami bronione punkta, i taką siatką wieżów osnuli całą tę krainę. Mimo tego, po kilkunastu latach panowania rosyjskiego nad tak ujarzmionymi plemionami okolicznymi, chwytając ujarzmione plemiona na odgłos o zjawieniu się nagle w tej okolicy Szamila, za broń, i znów muszą walczyć Rosyanie, aby podbić krainę tak dawno już zdobytą. Wprawdzie raport rosyjski twierdzi, że przedsięwzięcie Szamila wcale się

nie powiodło, że został w końcu pobity i wyparty z okolicy Władykaukazu, a generał Jewdokimow, mimo tej dywersji posuwając się dalej doliną Argunu, opanował cały bieg tej rzeki — toć zawsze widać już z samego raportu rosyjskiego, iż wyprawa Szamila, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej w części się powiodła. Powstały bowiem na głos ulubionego wodza ludów kaukaskich ujarzmione pokolenia, Rosyanie musieli postać część wojsk z nad Argunu ku Władykaukazowi i zwolnić swoje operacje nad tą rzeką.

Wracamy do działań głównego korpusu rosyjskiego w dolinie Argunu. Raport rosyjski powiada: Generał Jewdokimow, korzystając z oddalenia Szamila, przyspieszył ukończenie robót dla atakowania pozycji Warandyjskiej. Pozycja nieprzyjacielska miała być wedle brzmienia tego raportu nader silną; można było ją bronić zacięcie; ale po oddaleniu się Szamila wszczęła się niezgoda między oddziałami pozostawionymi dla jej obrony i mieszkańcami miejscowymi, którzy troszczyli się przedewszystkiem o ukrycie swych rodzin i swego dobytku w lasach.

Rano 30. lipca (11. sierpnia) generał Jewdokimow rozpoczął atak pozycji pod Wielkimi Warandami. Wykonały go dwie kolumny, każda po kilka tysięcy ludzi i 12 dział; a reszta wojska wspierała ich, postępując z tyłu. Po zajęciu pozycji, której jak raport utrzymuje, nieprzyjacieli silnie nie bronili, posunął się generał Jewdokimow nad Argun dla opanowania prawego brzegu rzeki; a chociaż oba mosty ustępujący górale zapalili, zdołała przecieć część kolumny rosyjskiej przejść przez jeden, i umocnić się na przeciwnym brzegu. Po odbudowaniu mostu 3. sierpnia, przeszła znaczniejsza jeszcze część wojska na prawy brzeg Argunu, a górale cofnęli się porzuciwszy zasieki. Raport rosyjski mówiąc w końcu o owocach tego zwycięstwa twierdzi, że przez zajęcie doliny *Szaloj* opanowali Rosyanie cały bieg rzeki *Argun* i odcięli plemiona zamieszkałe między Argunem a Władykaukazem, od dalszych niepodległych pokoleń czecheńskich. — Równocześnie z opisaniem o dopiero operacjami generała Jewdokimowa zaszyły walki między góralami a Rosyanami w *Lesgii*.

Lesgia jest południowo-zachodnią częścią *Dagestanu*. Kraj ten zalegają olbrzymie góry przerznięte dżirkami jarami, które się niekiedy rozszerzają w śliczne doliny. Pasma gór wiecznym śniegiem pokrytych tworzy południową granicę *Lesgii* i oddziela ją od *Gruzji*, a mianowicie od królestwa *Kachecji* podległego Rosyanom. Waleczne i niepodległe pokolenie *Lesgów* zamieszkujące tę krainę gór, rozdzielone na tysiące gmin posłusznych rozkazom Szamila, czynią nieustanne wyprawy w doliny sąsiedniej *Kachecji*, już to w celu podburzania jej mieszkańców do powstania przeciw Rosyanom, już to łupiąc i zabierając bydło posłusznym władzy rosyjskiej wioskom. *Kachecja* stanowiła od r. 1871 po Chr. oddzielne królestwo. Hołdując niekiedy cesarzom gruzyjskim została podbita około 1820 roku przez Rosyan, wyjąwszy północną część zamieszkałą przez *Lesgów* i stanowiącą oddzielną rzeczpospolitą zwaną *Dzar*. Rzeczpospolita ta opierała się dłużej nieco; podbili ją wprawdzie Rosyanie przed 1830 r., wyparłszy *Lesgów* w ich góry; lecz mieszkańcy tej części *Kachecji* podnoszą często chorągiew powstania, łącząc się z *Lesgami* za każdym razem, gdy ci spuszcza się z gór w dolinę rzeki *Alsan*.

Aby zasłonić *Kachecję* od napadów *Lesgów*, i ustalić w niej swą władzę, rozstawili Rosyanie cały korpus, w łańcuchu małych warowni i posterunków, założonych w paśmie gór odgraniczających *Lesgię* od *Kachecji*. Ten szeregi warowni zowie się „*linią kordonową Lesgijską*”. Od lat trzydziestu trwa na niej bój prawie nieprzerwany. Częściej i dalej jednak przedzierają się oddziały *Lesgów* przez kordon rosyjski, niż Rosyanie przez graniczne pasmo gór *lesgijskich*. A chociaż niemożność operowania większymi masami w wąwozach niedostępnych, niemożność transportowania żywności i amunicji, stawia Rosyanom ogromne trudności w posuwaniu się głębiej w góry: muszą koniecznie dla samego zabezpieczenia *Kachecji* działać zaczepnie i sięgać *Lesgijców* przynajmniej na brzegach ich niedostępnej krainy. Dla tego od roku zeszłego przyjęto nowy system działania na linii *lesgijskiej*, zasadzający się jak mówi raport rosyjski: „na zakładaniu sieci dróg w samo wnętrze gór, aby uczynić łatwo dostępnymi dla wojsk naszych ziemie niepodległych gmin górskich, trzymać górali w ciągłym obrocie oręża rosyjskiego i uczynić od nas zawisłymi”.

Wedle tego nowego systemu postępował w lecie r. b. generał Wreński, dowodzący na tej linii *lesgijskiej*. Dla założenia dróg w głąb *Lesgii* przedsięwziął zaczepną wyprawę, przedarł się przez śnieżne pasmo gór, a torując sobie wśród krwawego boju przejście, postąpił się z wolna przez cały lipiec w głąb *Lesgii* budując za sobą drogę. Zdobywszy po zaciętej walce kilka granicznych warowni, zburzywszy je, a następnie spaliwszy kilka autów *lesgijskich*, wrócił na linię kordonową obsadzając zapewne zdobyte przejście przez graniczny łańcuch gór, oddziałem pozostawionym w zbudowanej małej warowni.

Takie są oto w krótkich słowach dzieje tej dwumiesięcznej wyprawy 20.000 go korpusu rosyjskiego. Nie sto razy w ciągu 30-letniej walki wypierali Rosyanie *Lesgów* z podobnego stanowiska i oni Rosyan nawzajem, a to bynajmniej nie zakończyło wojny i nie odebrało *Lesgijcom* odwagi. Ostatni raport rosyjski, chociaż utrzymuje, iż górale są zniechęceni niepomysłnymi bojami, przynajmniej jednak, że zgromadziło ich się już około 10.000. Ostatecznym rezultatem tegorocznej wyprawy Wreńskiego będzie zapewne to: iż po zniszczeniu kilku gmin cofnie się na dawną linię kordonową, zbudowawszy kilka mil drogi w głąb *Lesgii*.

Przegląd dzienników.

ANGLIA. Według listu pisanego przez Dr. Livingstone do biskupa oksfordzkiego, który zamieścił dziennik edyngurski *Review*, wypędziła ludność wybrzeży rzeki Zambji (na wschodnich wybrzeżach Afryki) wszystkich w tych stronach osiadłych Portugalczyków.

— Półrządowy *Herald* twierdzi, że lord Malmesbury nie wysłał właściwie floty kaletańskiej do Lizbony. Określa to całkiem inne posłannictwo; gdy zaś groziło niebezpieczeństwo, że może przyść między stronami spór mający do starcia, kazał Malmesbury dwóm okrętom podpłynąć pod Lizbonę, aby w razie potrzeby ochronić angielskich poddanych. — Książę Małachowy miał otrzymać od swego rządu polecenie zdjęcia bandery francuskiej z hotelu swego w Londynie. — Dzienniki angielskie zajmują się teraz głównie mową o bilu reformy, jaką miał 27-go z. m. w Birmingham p. Bright. Treścią tej

mowy jest, jak piszą z Londynu do *Kol. Gaz.*, namprzód, że Bright jest przeciwnym ogólnemu głosowaniu, a potem że wynosząc nadewszystko konstytucję amerykańską powiedział, iż w Ameryce jest bezpiecznym prawem, porządek i własność, że ludność amerykańska używa w takim stopniu dobrego bytu, jaki w żadnym innym państwie, ani w Anglii nawet, i nigdy jeszcze od stworzenia świata nie istniał. W końcu robi wyrzuty arystokracji angielskiej, że od 200 lat nie uczyniła dla wolności i postępu. Spodziewano się, że Bright poda pewne szczegółowe propozycje reformy, nie usłyszano jednak nic prócz ogólników. Tajemne głosowanie, inny podział okręgów wyborczych, i zniesienie cenzusu, oto wnioski, jakie podał w ogólnych zarysach. Tysiące ludzi było obecnych na tym mityngu, wszystkie drogi do Birmingham były przepełnione ludnością, ściągającą się z wszystkich miast fabrycznych koło Manchesteru i z Lancashire.

CZARNOGÓRA. Książę Danilo udał się z licznym orszakiem do nacji grahowskiej, który to powiał jak wiadomo przyznano Czarnogórze. Na pobojowisku pod Grahowac ma książę, stosownie do zrobionego wotum, położyć kamień węgielny pod cerkiew ś. Piotra, która ma być wystawiona na pamiątkę odniesionego nad Turkami zwycięstwa. Archimandryta Nikanor Niegusz odjechał już do Petersburga w celu otrzymania poświęcenia. Otrzyma on z rąk cara Aleksandra mitrę biskupią wartości 20.000 rubli, poczem wróci jako władca do Cetynii. Właściwie powinienby biskup Czarnogóry być w Stambule konsekrowany; lecz Rosji zależy zbyt wiele na tem, by kościół czarnogórski podlegał jurysdykcji rosyjskiej — a wiadomą jest rzeczą, że Czarnogórcy nie są temu przeciwni.

FRANCJA. Względem wyprawy do Kochinchiny, piszą do *l'Independance*, że we Francji czynią wielkie do tej ekspedycji przygotowania. Ziemie leżące nad zatoką Turon, mają być zaraz po zdobyciu zamienione w pewne i przynoszące kolonie. Ministerstwo marynarki zarządziło, by utrzymywano regularną komunikację statków parowych między Kantonem, Hongkongiem, Turonem i Francją. W skutek tego będzie można mieć w Europie tak regularnie, prędko i często wiadomości z Kochinchiny, jak dotychczas z Chin.

— Według *l'Independance* przyniesie spór francuzko-portugalski tę korzyść, że rząd francuzki postanowił odstąpić od nieograniczonej rekrutacji murzynów w Afryce, i kazał ułożyć w tej mierze regulamin, w którym mają być oznaczone miejsca wybrzeży afrykańskich, w których będzie mogło być przybranie do roboty w budownictwie czarnych robotników do kolonij francuzkich. — Jak donoszą z Tulonu, spodziewają się, że tam w. książę ros. Konstanty przepędzi całą zimę; jak też, że część ros. floty morza Śródziemnego całą zimę w porcie tulońskim stać będzie.

HISZPANIA. Ze wszech stron nalegają, jak piszą do *N. P. Ztg.*, na O'Donnella, aby już raz położył koniec teraźniejszemu rządowi, choćby przez zamach stanu. Sądzą, że jest gotów bez uwagi na żadne względy posunąć się nawet do wydalenia za granicę królowej Izabelli, podobnie jak postąpił Espartero z królową matką, Marią Krystyną. Nie można przewidzieć, jaki obrot wezmą dalej rzeczy; sądzą jednak, że w każdym razie nastąpi przewrót — stanie rzeczy, i że najprawdopodobniej obejmie O'Donnell rejencyę w imieniu księcia Asturji.

PORTUGALIA. Według portugalskiego dziennika *Journal de Commercio* kończy się nota, którą wręczył rząd portugalski francuzkiemu w Lizbonie posłowi, temi punktami: 1) Rząd portugalski nie będąc w stanie oprzeć się gwałtowni, jaki mu wyrządził Francja, wydaje okręt *Charles Georges*. 2) Ponieważ Francja nie chce zdać się w tym sporze na

baczenie przed niemi; odtąd pędziły mnie obydwie, Bidunia i Helena bez miłosierdzia.
(C. d. n.)

STEFAN CZARNECKI.

Poemat w dwunastu pieśniach,
przez Kajetana Koźmiana.

(Ciąg dalszy).

Król szwedzki wyprawia ucztę, na której jest obecnym Czarniecki. Wszyscy dla niego pełni uprzedzeń i poszanowania. Tu autor wprowadza nowy epizod, nie należący ściśle do przedmiotu, ale którego wsłuchowanie chętnie mu się chce przebaczyć, bo i treść rycerska epizodu i jej opowiedzenie malują charakter wieku i bohatera. Szwedzcy dowódcy podziwiają konia Czarnieckiego. Na to Wasowicz, jeden z wodzów polskich, wprowadza starego rycerza, który opowiada, jakim sposobem Czarniecki przyszedł do tego konia. Zdobył go będąc w niewoli jeszcze u Tatarów, w walce z Tatarzem Achmetem. Jest to może za nadto długi epizod, ale ma wiele piękności epicznych, mianowicie gdy autor maluje ucztę, jaką wyprawia Islam Gerej w dzień zaślubin córki. Najpotężniejszy z władców Tamerlana kraju, Pan Krymu, Perekopu, Budziaku, Nogaju, Islam Gerej, chce wślubić córkę zaślubiny, Hordy na Oczakowskie powołał równiny, Obwieścił w koczowiskach, obwieścił w obozach

Zapasy i gonitwy konne i na wozach. Zaledwie głos się odbił o Kaukazu szczyty, Zagrzmiła przestrzeń ziemi końskimi kopytami. Jak szarżarza ruszona od Azji krawędzi, Lub chmury, gdy je wieher w ołtach morską pędzi, Z stepów, które Dniepr, Wołga, Don i Jaik dzieli, Od meotyckich głębi, kaspijskich topieli, Od Hemu i od Tauru, brzegów Euxynu, Burzył się tłum jak mrowie, mongolskiego gminu, Szczęk mierzcy, gwary dziecy, rzenie bystrych koni Zagłusza szumy wichru i ryk morskiej toni, Tuman pyłu i z ciecwi wypuszczane strzały, Zacmiły światłość słońca, i dzień przyszał biały.

Opisuje dalej niezliczone bogactwa, jakie się tam zeszły — lupy całego świata. A co kiedy posiadał świat nowy i stary, A co ładował na morzu, czem ozdabiał ląd, To na grzbiatach dźwigają konie i wielbłądy. Znalazłbyś tu wtroczone delickie trójnogi, Efezu i Memfis z drogich kruszców bogi, Szezałki poguchotane tronu Ekbatany, I czary Mitydrata, i Partów kołczany, Jasno Tyra szkarłatny, koryntyjskie spiżo, Księżyce Mahometa, Konstantyna krzyże, Orły, pierścienie rzymskie, germańskie koncerze, Sławiańskie roztruchany, szable i koncerze, Sprzęty Chin i Japonu w lśniące zdobne farby, I więzionę w klatce Bajazeta skarby, Wszystkie pamiątki zgasłych wieków i narodów, Tyłu plemion zgładzonych, obalonych grodów,

Drogie zabytki w kunsztach, dostatkach i sztukach I kolejną rozboju dzieje bogactw w jukach.

Han tatarski miał ulubionego konia, który pod szkarłatnym miedzianym namiotem, i którego han sam karmił. Na tej tedy uczcie tatarskiej, na którą pa-trzyli z boku więźniowie polscy, a między nimi Czarniecki, dumny jakiś mirza tatarski Achmet silny i niezwalczony, gdy już w zapasach wszystkich zwalczył, jakby na uraganie zapłyło Lachów uwiezionych: czy się który z nich nie ośmieli wystąpić z nim na ostro?

Wróć broń i wolność, krzyknął Czarniecki w zapale, A ja cię jednym cięciem na ziemię obalę.

Gerej przystaje na walkę, daje pod dzielnego jęca własnego konia, i na jego żądanie każe mu oddać miecz jego własny. Jeżeli zwycięży, koń z mnogimi bogactwami ma być jego własnością. Poznał swój pałasz Stefan i z radością chwycił, Rekojęsł jego z pereł jaszczurem pokrytą, Na ostrzu rytu w złocie Przenajświętsze imię, Sam ojciec chrześcijaństwa poświęcał go w Rzymie, I przysłał Batoremu przez kapłana darem, Kiedy go z pokonanym chciał pogodzić carem, Batory Zamojskiemu przypisał nad Bieczyną; W cesarskiej klesce został Skinder Baszy łupem, Lecz go Zygmunt wykupił wraz z hetmana trupem. Władysław pod Stęplem odniósł nim zwycięstwo I na placu nagroził Czarnieckiego męstwem. Chwyciwszy go Czarniecki zaraz ostrzem błysnął,

A widząc święte godło do ust je przociął I rzekł: Królowo niebios błogosław żelazu, Daj zwyciężyci pohańca lub polez od razu!

Czarniecki jest zwycięzca. Niezwalczony dotąd Achmet pada srożej raniony. Gerej daje Czarnieckiemu wolność i bogactwa, lecz konia chce zatrzymać dla siebie. Czarniecki nie chce bogactw.
(D. n.)

Teatr polski).

(Spóźniono). Nowa sztuka w repertuarze naszego teatru pod t. *Nieożenie się*, przedstawiona d. 29. b. m. zasługuje na uwagę może bardziej dla imion autora i tłumacza, niż dla treści. Pierwszy znany chlubnie w dramatycznej literaturze włoskiej (Nota), drugi (hr. M. W.) znany z humorystycznych artykułów zamieszczanych od lat kilku po naszych pismach i z kroniki sejmów postulatowych.

Treść sztuki nie dla tego mniej cenna, że powszednia, bo rzecz najpowszejdniejsza da się uświecić jenialnem obrobieniem — ale właśnie dla tego, że tu nie wystąpił talent autora w całym blasku swoim. Jeślibyśmy więc z tego powodu nie zupełnie pochwalili wybór p. M. W., to znowu bacząc na zręczną jej przerobienie i zastosowanie do narodowych zwyczajów i stosunków, musimy sobie życzyć, aby się dalej na tem polu próbował.

• Chcąc dawać od czasu do czasu recenzję przedstawień teatralnych, umieszczamy niniejszy nadesłany nam artykuł.

sąd trzeciego mocarstwa, oczywiście i Portugalia na taki sąd zdać się nie może. 3) Rząd francuski może podług upodobania naznaczyć sumę, która jako wynagrodzenie ma się mu zapłacić, a otrzyma ją natychmiast.—Dziennik ten uderza w konkluzję uwag swoich tak na Francję jak i na Anglię, wyrzucając Francji napaść, a Anglii opuszczenie sprzymierzenia w chwili potrzeby, i sądzi, że Anglia w tej sprawie została tak samo upokorzona jak i Portugalia. Zresztą panuje w Lizbonie wielkie przeciwko Francuzom oburzenie. Obawiają się nawet, by pospólstwo nie rzuciło się na mieszkających w Lizbonie Francuzów. Co się tyczy wynagrodzenia, ma być to według *Kol. Gaz.* pewnem, że Francja żądała pół miliona, rząd Don Pedry zaś dawał 30.000 fr. Zgodzono się jednak na 40.000.

PRUSY. *Gaz. W. ks. Poznańskiego* donosi, że sejm prowincjonalny nie będzie w tym roku zwołane. Sprawami bieżącymi zajmą się dotychczasowe komisje stanowe. Ministerstwo tak jest zajęte propozycjami na sejm nadchodzący, iż sobie nie może przypisać pracy przez sejm prowincjonalny.

TURCYA. Gubernator Bosnii Kiani Pasza został według *Gaz. Kol.* odwołany ze swojej posady i ma rozkaz stawienia się bezzwłocznie przed dywanem dla zdania sprawy ze swego urzędowania. Zarzucają mu, że nieogłosił rozporządzenia Porty, którem zniesiony został w Bosnii uciążliwy podatek zwany *trejtna*, i że nawet wspierał bejów, którym właściwie opłacają Bosniacy ten podatek. Prócz tego nadużył podatek greckie duchowieństwo mnóstwo zażaleń przeciwko gubernatorowi.—Mianowanie Mehmeda Ali Paszy krewnego sułtana, którego usunięto z natchnienia Rizza Paszy, na powrót ministrem marynarki, uważają w Stambule jako początek upadku Rizza Paszy. Sądzą, że obecność lorda Redcliffe w Stambule, otwartego Rizza Paszy nieprzyjaciela, przyczyniła się głównie do tej zmiany gabinetu. W godzinę po odejściu Redcliffe wyszedł firman sułtański, mianujący Mehmeda Alego ministrem.

— Teraz dopiero po odejściu lorda Redcliffe ze Stambułu piszą do *Gaz. Kol.*, że na bankiecie danym przez wielkiego wezyra na cześć odejżdżającego lorda przyszło do bardzo gwałtownej sceny. Gdy bowiem wezyr Ali Pasza wzniósł toast na pomysłność królowej Wiktorji, powstał lord Redcliffe chcąc toastem podziękować. Powstał jednak także ambasador angielski Sir Bulwer i przeszkodziwszy mówić Redcliffowi oświadczył, że tylko on ma prawo w Stambule przemawiać w imieniu królowej angielskiej. Lord Redcliffe opuścił za chwilę pałac.

WŁOCHY. Neapol. Szwajcarowie, którzy służyli w wojsku neapolitańskim i teraz do domu wracają, opowiadają, że niepodobniestwem było już dłużej pozostać w Neapolu, gdyż stosunki tamtejsze są bardzo przykre. Jedynie wojska szwajcarskie są wierne królowi, gdy pułki włoskie są przychylnie następcy tronu; z tego powodu zachodzą codzienne starcia. Szwajcarowie są tak prześladowani przez wojsko i przez mieszkańców, że wieczorem nie śmia koszar opuścić.

— **Rzym.** Do połowy zeszłego stulecia dbały katolickie mocarstwa o to, aby każde z nich miało w kurji rzymskiej jednego z kardynałów jako protektora swojego narodu i kościoła. Z czasem jednak okazali się ci protektorowie zbytecznymi i od r. 1834 także i Austria nie opłacała żadnego więcej; kardynał Giuseppe Albani był ostatnim. Teraz zaś wprowadził cesarz Austrii napowrót tę godność w życie, i d. 18. z. m. wręczył kardynał de Silvestri papieżowi na uroczystym posłuchaniu pismo wierzytelne, którem go ustanawia cesarz Austrii protektorem *nationis austriacae* w stolicy apostolskiej.

— Rzymski korespondent. *Gaz. Kol.* utrzymuje, że sprawa Mortary, o której tyle krzyku na-

robiono, jest bardzo mało znacząca, i zapewnia, że gdyby we Francji znano żydów włoskich, pewnie by się dzienniki wystrzegły były ujmować się tak za nimi. Francja korzystała tylko ze sposobności, aby rządem papieżkim trochę narobić kłopotu. Rzym zaś wie, co ma o tem sądzić, i dla tego nie wiele sobie z tego robi. Rząd papieżki wysłał do Paryża do swego nuncjusza depezes, które donoszą, że papież wydał do dworów europejskich memorandum, które zawiera dosłowne reklamacye rodziny Mortary i wyłożenie całej tej sprawy. W piśmie tem oświadcza papież, że ponieważ dziecko zostało ochrzczone, nikt więc nie jest już w stanie akt ten unieważnić. Memorandum to zostanie temi dniami ogłoszone przez dzienniki katolickie.

INDYE. Ze nienajlepiej powodzi się Anglikom w Indjach, dowodzą według najświeższych z Chin wiadomości, które donoszą, że dowodzący w Chinach generał ang. Straubensee otrzymał rozkaz udania się bezzwłocznie do Kalkuty z całą armią, zostawiając w Chinach tylko 400 ludzi; gdyż wojska angielskie w Indjach potrzebują niezbędnie posiłków. Równie odpłynę z Chin do Indji 30 okrętów angielskich, by wziąć udział w operacjach wojennych. Jak donosi *Times*, wysłano już do Indji przed kilkoma tygodniami proklamacyę o objęciu rządów w Indjach przez królowę angielską i wkrótce spodziewana jest wiadomość o skutku, jaki zrobi proklamacya.

Korespondencye.

(Krajowa szkoła pasieczników.)

(K) **Lwów d. 1. listop.** JEx. namiestnik zwiedzając w końcu tego lata prywatną szkołę pasieczników p. Lubienieckiego w Przemyślanach, przyrzekł temu zacnemu, a zasłużonemu jak dziś mało ziomkowi, że wkrótce założoną będzie krajowa szkoła pasieczników. Pan Lubieniecki podał natychmiast tę radość dla całego kraju wiadomość w liście do *Przeglądu* z całym zapalem, jakim unosi się szlachetny umysł, widząc bliskim wykonania cel wielki, nie samolubny, o którym marzył, dla którego pracował długo i z poświęceniem.

Ale dotychczas ani on sam, ani żaden z jego uczniów lub innych powołanych nie objawili nam swych myśli względem tej szkoły tyle ważnej dla kraju, którego nie jedno źródło zamożności wyszło lub wysecha — a właśnie ta szkoła pasieczników może odgrzebać z pod zaspów opuszczenia źródło, które wiele się niedgdy przyczyniało nie tylko do wygody i przyjemności życia, ale dawało oraz ważny artykuł wywozu za granicę, a więc bogactwa kraju. Nie miejcież za złe profanowi, jeśli się pierwszy w tej sprawie odezwie.

Wiem, że przy akademii lwowskiej była niedgdy katedra pasiecznictwa. Widziałem nawet dziełko tego profesora. A jeśli się nie mylę, to przy liceach i gimnazjach nawet wykładali profesorowie agronomii pasiecznictwo. Ale skutków nie było. Owcześnie a dzisiejsza teoria pasiecznictwa, to jakby alchemia a chemia — zaś pasiecznik starej daty to był jakoby górnik, który nie zaciekał się w kabalistycę i tajemniczych księgach, ale z rudy wytał złoto, podczas gdy alchemik i czyste złoto spalił i kamienia filozoficznego nie dostał. Widziałem przed 14 laty pasiekę urządzoną wedle książki; prawda, była czysta, malowana, ładna, usystemizowana — ale pasiecznik amator wychodził na niej jak nasi wyścigowcy konni — tylko że to amatorsztwo nie chlonoło majątku amatora i rodziny jego. Teoretycy ówczesni sprzedawali książki o miodności — ale praktycy nieuczeni sprzedawali miód. Więc wysmiewano teorię, praktyk zbijał teoretyka brzęczącym dowodem.

Owoż katedry pasiecznictwa znikły prawie bez slychu — może i słusznie, bo nieprzynosiły żadnej

korzyści. Dziś jednak koło się obróciło. Teoria pszczelnictwa stała się śmiało obok innych uznanych teoryj, które z zakamieniałej tradycyi (dziś należącej już do archeologii) wyprowadziły nowy świat dzieł, jakieby przed stu laty do cudów lub czarów policzono i na stos rzucono. Pasiecznictwo ma dziś podstawę racjonalną, jest już więc umiejętnością, i mogą być szkoły pszczelnictwa — a być powinny, kiedy ta teoria stworzyła praktykę tak korzystną, o jakiej do niedawna marzyli pszczelarze ani śnili.

Ze taka szkoła jest potrzebą dla kraju, dowodzi już sam napływ uczniów, nawet z dala z Kongresówki, do prywatnej szkoły p. Lubienieckiego w Przemyślanach. Zaś, jakie korzyści przynoszą wykłady i przykłady tego zacnego nauczyciela, wie kraj cały — a Lwowiecie mogą się łatwo przekonać na własne oczy w pasiekach OO. Franciszkanów i Bazylianów, gdzie godni przełożeni i nadzorcy obu tych pasiek ks. Nowodworski Bazylian świątli i czynny uczeń p. Lubienieckiego, objaśnia najchętniej udział.

Weźmy dalej na uwagę, że prywatny i jedyny zakład p. Lubienieckiego niewystarczy. Bo jeżeli już tego roku zgromadziło się około stu uczniów, liczba ta w najbliższych latach podwoi się i potroi niezawodnie. Gdzież więc Przemyślan wystarczą na taką zalogę?

Zresztą jest inna, może jeszcze ważniejsza okoliczność. — P. Lubieniecki z rzadką nawet u wielu możnych bezinteresownością udziela nauki bezpłatnie. Owszem, z wkładek uczniów zamożniejszych utrzymuje biednych ochotników. Ależ się nie godzi, aby kraj dłużej patrzył, jak cały ciężar materjały i duchowy instytucji tyle dla kraju ważnej leży na barkach jednego męża, już nie w pełnej sile wieku; nie godzi się, aby kraj patrzył obojętnie, jak się dlań poświęca syn szlachetny, który własną pracą sam siebie utrzymywać musi i jeszcze innych wspiera. Interes wymaga, aby postawić go na czele tej szkoły w obec całego kraju, a sumienie obowiązuje wynagrodzić go. Kraj powinien uwolnić tego nauczyciela od troski o jutro i o niedaleką starość, aby mógł swobodnie poświęcić całą energię i cały zasób wiedzy swojej dla niego. Godnie zasłużony wieniec położy mu dopiero potomność na grobie.

Pomijmy na to, że mu trzeba pomocnika, który by go wyręczał, a w czasie zastąpił; przy natoku uczniów będzie i kilku potrzeba. I ci nie powinni służyć dobru powszechnemu tylko z poświęcenia.

Nakoniec sam tytuł „krajowa, publiczna“ przyśporzy szkole blasku i rozgłosu; i rękojmią wyższej opieki znegi niewiernych Tomaszów, których na nieszczęście nigdzie tyle co u nas, a zwłaszcza w sprawach najpotrzebniejszych i najważniejszych.

Głównym zaś dowodem potrzeby szkoły krajowej jest, że byt takiej szkoły arcy potrzebnej nie powinien zaważać od zdrowia i życia albo usposobienia jednego męża prywatnego.

Naduwa się teraz pytanie: gdzie tę szkołę krajową umieścić? we Lwowie, czy gdzie indziej?

Jeżeliby w wyborze miejsca rozstrzygać miała miodność okolicy, to Lwowu co do tego pozazdrości samo Podole miodem płynące. Mam to z ust ks. Nowodworskiego. Wreszcie przekona jeden rzut oka na to bogactwo ogrodów, sadów, wrzosów, a szczególnie lip, akacji i kasztanów, a nawet drzew szpilkowych; trudno więc, aby mucha mogła mieć gdzieindziej od śniegu do śniegu plon obfity. Kasania pszczoł niepowinny się miejskie dzieci obawiać; w należyte dozorowanej pasiece, gdzie pszczoła nieżyje dokoła bez styczności z ludźmi, może najłaskawsza dama wetknąć palec w same oczko ula bezkarnie; a jeśli zmęczona pracownica spocznie

na przechodniu, to byle się nie rzucić, ona odleci spokojnie; wyjąwszy kiedy mak kwitnie. Można by bezpiecznie pasiekę postawić na szkarpach — wszak robiono tego lata roje w samym prawie rynku!

Do takiej szkoły uczęszczać będzie klasa oświeceniowa i lud prosty. Zaś klasa inteligencji różnych stopni, zwłaszcza młodzież szkolna duchowna i świecka, nigdzie nie jest tak liczna jak we Lwowie. Obok innych obowiązków mogłoby choć czasem uczęszczać do szkoły pasieczników, zawsze się czegoś nauczyć — a jeśliby potem z nauki sami niekorzystali, to zawsze gdzieś nawinąłaby się sposobność oświecić, pomódz, zachęcić. Niema więc co rozprawać, jeśli idzie o szkołę pszczelniczą dla klas oświeceniowych, a nawet dla żołnierzy dogodną. Lwów jest po temu najdogodniejszy.

Wątpię jednak, aby dla prostego ludu szkoła we Lwowie była dogodną i stosowną. Prostemu ludniemoże wiele łożyć na utrzymanie swoje; a Lwów jest bez wątpienia i droższym i niema tak stosownych dla gminu pomieszek, jak inne miasteczko lub wieś. Chodzi tu o jak najszerze rozprzestrzenienie nauki pszczelnictwa, chodzi o liczbę uczniów więcej, niż w którejkolwiek innej szkole — a drożyna podług pojęcia i mienia prostego ludu, brak umieszczenia, zresztą i ta nieśmiałość jego w towarzystwie surdultowców, bardzoby uszczupliły liczbę uczniów z łona prostego ludu.

Jakaż więc konkluzya? Oto jedna szkoła krajowa pszczelarzy nie wystarczy.

Oprócz głównej takiej szkoły dla oświeczonych, potrzebne są jeszcze choćby dwie inne szkoły na prowincyi, przynajmniej do czasu, aż nauka racjonalna a oraz najpraktyczniejsza znajdzie przystęp do jednej chaty w każdej wsi, zkadby się rozpowszechniła i wlała w granitową formę tradycyi. Główna szkoła pozostać powinna jako ognisko, któreby przyjmowało i rozszalało promienie prawdy na polu pszczelnictwa nowo odkrytych.

Te zaś szkoły prowincjonalne i najłatwiej i najstosowniej prosperowałyby pod opieką i kierunkiem klasztorów. Klasztory zwykle są położone w miodnych z natury miejscach, i mają wielkie sady; pszczelnictwo jest tak miłym, a tak przystojnym dla pobożnego zakonnika zatrudnieniem; zakony najlepiej znają lud prosty — a praca w takiej szkółce pszczelniczej byłaby przy pomocy uczniów najłatwiejszą i dla konwentu korzystną — a w obec Boga i kraju byłaby piękną i nienajmniejszą zasługą.

Rzuciłem tu moje myśli aforystyczne. Będę już szczęśliwy, jeśli tę kwestyę poruszę.

(Otwarcie mostu na Dniestrze.)

Halicz, d. 21. paźdz. 1858. Z pomiędzy wielu dróg komunikacyjnych, które powstały od czterech lat w wschodniej części Galicji, celuje droga bita z obwodowego miasta Stanisławowa przez Halicz do Bursztyna na przestrzeni 5 mil prowadząca, doskonale wykonaniem, a szczególnie swą użytecznością. Łącząc się w Bursztynie z drogą eraryalną przez Rohatyn i Przemyślan do Lwowa prowadzącą, dawniejszą komunikacyę między Lwowem i Stanisławowem, a tem samem i między Czerniowcami przez Strij i Podgórze karpackie prowadzącą — prawie o pięć mil skraca. Lecz zupełnej użyteczności tej nowej drogi stał w Haliczu Dniester na przeszkodzie, gdyż przewóz prądem niezawaze mógł być użyty.

Dopiero w roku 1857 powziął rząd zamiar usunąć niedogodności te, wybudowaniem w Haliczu stałego mostu na Dniestrze.

Pomysł ten zdawał się z początku dla trudności miejscowych ze względu na znakomite kosza do przeprowadzenia trudnym, albo przynajmniej dłuższego czasu wymagającym — lecz tu właśnie okazało się, ile przy gorliwym poświęceniu się mie-

roskop doskonałości, zwracamy uwagę na to, czego brakuje.

P. Kaliciński miał właściwą sobie rolę, odegrał ją żywo i prawdziwie. Miny i giesty radziliśmy trochę mieć więcej w swojej mocy, przekraczając czasem granicę ostateczności.

P. Woźniakowski w roli Augusta, uczynił z siebie co mógł. Niewdzięczna to rola, bo nieczynna, nie prócz gry uczucia; niedziwimy się przeto, że niemógł zbyt korzystnego zrobić wrażenia. Najlepiej udawało się rozstrągnięcie.

P. Hubert był z powierzchności wcale niezłym pułkownikiem. Nietyle szczęśliwym był w grze samej, szczególnie w scenach niemych, a przypadło mu na nieszczęście parę takich scen. Wtedy był giest zbyt jednostajny, głos i miny świadczyły, że za mało się przejął swoją rolą, za mało był zajęty swoim zadaniem.

Rola p. Zaleskiej, Zosia, zbyt mała, by w niej się odznaczyć, odegrała dobrze — są to role właściwsze dla niej.

Z pojedynczych scen bardzo dobre wrażenie zrobiły egzamin ojca z Karoliną i wszystkie sceny starej ciotki. Dwie sceny, gdzie się szarpa o biednego Augusta, były trochę nadto gimnastyczne.

W ogóle winniśmy oddać sprawiedliwość tak sztuce, jako i grze, że należały do lepszych — inaczej nie wdalibyśmy się w rozbiór tak szczegółowy.

K. W.

Przypadek, ten zbawca autorów w zawiązaniu i rozwiązywaniu intryg, odgrywa tu największą rolę; *qui pro quo*, drugi pomocnik komedjopisarzy jest dość zrzęcznie użyty. Pomimo tego jest rozwiązanie bardzo słabo umotywowane. Pułkownik Deborów, stryj Ludwika, zakłada się z synowcem, że poznasz p. Karolinę Rewerównę odstąpi od zamiaru nieżenienia się nigdy. Ludwik przyjmuje zakład pod warunkiem, że panna rzeczywiście nie kocha się w kim innym. Czyna się więc wszelkie zabiegi ze strony stryja, by synowca przekonać o niewinności Karolinie, ze strony Ludwika zaś, by ją zbadać najdokładniej. Egzamin ten Ludwika z panną niezbyt zrzęczny a natarczywy, ale dość komiczny, udeje się. Panna niewyznała swojej tajemnicy miłości. Stryj triumfuje, Ludwik się skłania do ożenienia, kładzie tylko warunek, aby przy zaręczynach panna uroczysto oświadczyła, że innego niekochala i niekochana. Ojciec zezwala. Wszystko blizkie ukończenia. Ale przypadek i *qui pro quo*, dwa zawsze usługne geniusze, psują czy naprawiają całą rzecz. Przypadek czyni Ludwika utajonym świadkiem rozmowy sam na sam między Karoliną i Augustem. Wdzięczna to scena dla autora, ślicza dla aktorów, jak wszystkie sceny sentymentalne. Naiwność kochanki i podsłuchiwanie Ludwika nadaje jej wiele komiczności. Więc Ludwik wygrał zakład, przekonał się, że panna zakochana. Stryja przekonywa arcyśmieszne choć bardzo używane w komedjach *qui pro quo*, że bardzo złym jest znawcą ludzi. Stora

ciotka bowiem zakochana po uszy w Augusto, a pewna, że on ją również kocha, prosi brata pułkownika, by wyciągnął z Augusta oświadczenie się o jej rękę. Pokazuje na dowód jego miłości strzelistą list, który mu wykradła z papierów pisany do K... z czego ona wnioskuje że do niej, bo się nazywa Klotylda. Pocziwy brat i stryjasek bierze się tak zrzęcznie do rzeczy, że sam August wyznaje swoją miłość, mówi o listach pisanych do niej i otrzymanych od niej, stryj się dziwi tej miłości do 40letniej kobiety, obiecuje być mu pomocnym, zapewnia mu jej rękę — Ale... zarzuca August... jak ojca skłonimy? Jakiego ojca? — Karolinie. — Więc WPan o Karolinie mówił? — A o kimże innym? — Pułkownik spada z nieba, zagniewany na Augusta i Karolinę sypie bomby i granaty, zawstydzony w obec Ludwika, z którym zakład przegrany w największym kłopotcie, co zrobić ze starym Rewerą. Chwila zaręczyn nadchodzi wśród powszechnego napięcia, jeden Rewera o niczem niewie i stara ciotulna. Żądają oświadczenia umówionego od panny, że innego nie kocha. Po długich ceregielach panna zamiast odpowiedzi dostaje mdłości, których ją nauczyła wierna Zosia; ale mdlejąc spostrzega się za późno, że ma w zanadrzu listy miłosne, chce je wyjąć ukradkiem, listy się rozsypują i złowroga tajemnica dostaje się do rąk wszystkich. Ojciec się zżyma, stara ciotka rozpacza i porzuca ze wzdrganiem ten zdradliwy świat, t. j. ocieka za kulisy — panna leży w mdłościach i tylko się ocuła na zaklęcia Augusta. Ludwik per-

swaduje ojcu i wyjmuje z zanadru nominacyę Augusta na radcę stanu (która nadeszła jeszcze w pierwszej scenie), pułkownik powiada, że dwaj przodkowie Augusta choć mieszczanie polegali w uczciwej sprawie, a matka była szlachcianką. Na to stary Rewera mięknie i zezwala na związek. Ludwik ma jeden powód więcej do nieżenienia się.

Gra aktorów była w ogóle dobra, role dobre, P. Hubertowa grała starą ciocię wybornie, to najwłaściwsza jej rola. Zaczawszy od pierwszej sceny, gdy kokietuje z Augustem, aż do ostatniej, gdy z komicznym patosem „porzuca świat niewdzięczny“ oddała tę rolę z artystycznym wykonaniem. Pan Maleszewski grał Rewerę bardzo dobrze, ale trochę za młody do tej roli; złąd wynika, że niekiedy zdawało się, jakby ojciec tylko na żarty używał swojej powagi. Umizgi z pokojówką niewiemy czy własny dodatek, ale nawet jeżeli je autor umieścił w dziele, można było w grze opuścić bez zepsucia całości, owszem na korzyść.

P. Kaczkowska (Karolina) oddała lepiej komiczną stronę swojej roli niż uczuciową, bo też ta trudniejsza. Naiwność, prostoduszność i bezzwzględne posłuszeństwo dla ojca bardzo jej się udawało; bradował jej tego serdecznego poddania się, tej miłości połączonej z bojaźnią, jaka staropolskie dzieci cechowała. Są to rzeczy podobno już tylko z tradycyi znane, a cieniowanie uczuć w grze możemy żądać tylko po bardzo doskonałych artystkach — ale wiedząc że p. Kaczkowskiej wystawiono już ho-

szkanców dla dobra ogółu dokazać można, — gdyż ledwie rok od powziętego zamiaru upłynął, a już przeciwległe brzegi Dniestru olbrzymim mostem połączone widzimy, którego to most według zdania znawców celuje nad innymi w naszym kraju koronnym istniejącymi.

J. Ex. Namiestnik, do którego miasto wysłało do Lwowa deputację, i który czynnie zajął się wystawieniem tego mostu, przybył na uroczystość otwarcia mostu i odsłonięcia pomnika na cześć J. Exceleney postawionego. J. Exc. udał się zaraz po przybyciu swoim do kościoła, a z tamtąd wśród mnóstwa ludności wszystkich klas i urzędów, do mostu. Po poświęceniu mostu przemówił ks. Antoni Mogilnicki z Komarowa; a przy odsłonięciu pomnika ks. Kłason dziekan staniławowski. Na obie przemowy raczył J. Exc. bardzo uprzejmie odpowiedzieć. Przy tej sposobności wyprawiło miasto Halicz festyn dla ludu.

Część urzędowa.

Na przedsięwzięcie 30go października 1858 Igiem losowaniu obligacji indemnizacyjnych lwowskiego okręgu administracyjnego, wyciągnięte zostały następujące kategorie i numery obligacji:

22 sztuk po 50 złr. z kuponami, a mianowicie:
Nr. 961, 965, 1020, 1226, 1266, 1374, 1382, 1424, 1612, 1906, 2005, 2085, 2145, 2343, 3066, 3226, 3598, 3624, 3672, 3831, 4007, i 4181.

73 sztuk po 100 złr. z kuponami, a mianowicie:
Nr. 783, 843, 979, 1128, 1270, 1450, 1691, 1919, 1992, 2057, 2107, 2326, 2663, 2705, 3527, 3790, 4083, 4538, 4834, 4988, 5692, 5917, 6162, 6282, 6470, 6725, 6729, 6960, 8278, 8420, 8794, 8891, 9562, 9976, 9984, 9990, 10406, 10969, 11134, 11138, 11576, 11698, 12156, 12519, 12627, 12661, 12828, 13396, 13609, 13750, 13963, 14025, 14068, 14089, 14108, 14269, 14556, 14681, 14761, 14878, 14999, 15563, 15897, 15936, 16108, 16209, 16231, 16276, 16291, 16437, 16515, 16582 i 16613.

34 sztuk po 500 złr. z kuponami, a mianowicie:
Nr. 8, 53, 71, 252, 542, 761, 989, 1112, 1163, 1328, 1379, 1435, 1766, 1852, 2192, 2193, 2390, 2520, 3047, 3205, 3208, 3250, 3472, 3547, 3600, 3648, 3750, 3914, 4255, 4359, 4387, 4407, 4424 i 4520.

66 sztuk po 1000 złr. z kuponami, a to:
Nr. 9, 34, 63, 225, 274, 489, 549, 639, 718, 784, 826, 894, 965, 1281, 1339, 1504, 2187, 2259, 2264, 2377, 2653, 2706, 2791, 2863, 2879, 3270, 3274, 3312, 3426, 3455, 3850, 4237, 4493, 4774, 5043, 5136, 5186, 5536, 6033, 6545, 6936, 7268, 8343, 8391, 8536, 8598, 8630, 8635, 8742, 8791, 9208, 9209, 9341, 9611, 9698, 9973, 10333, 1042, 510547, 10707, 10760, 10904, 11321, 11500, 11648, i 12109.

8 sztuk po 5000 złr. z kuponami, a mianowicie:
Nr. 401, 932, 1127, 1130, 1246, 1248, 1264, i 1286.

5 sztuk po 10000 złr. z kuponami, a to:
Nr. 76, 440, 1372, 1399 i 1496.

27 sztuk lit. A., a mianowicie:
N. 4 na 100 złr., N. 329 na 300 złr., N. 421 na 1990 złr., N. 580 na 90 złr., N. 731 na 50 złr., N. 863 na 450 złr., N. 1041 na 800 złr., N. 1062 na 50 złr., N. 1068 na 570 złr., N. 1102 na 1100 złr., N. 1111 na 2200 złr., N. 1240 na 6200 złr., N. 1270 na 2200 złr., N. 1459 na 50 złr., N. 1615 na 2500 złr., N. 1635 na 640 złr., N. 1845 na 2500 złr., N. 2300 na 2360 złr., N. 2506 na 50 złr., N. 2524 na 17200 złr., N. 2538 na 50 złr., N. 3040 na 50 złr., N. 3139 na 1300 złr., N. 3438 na 50 złr., N. 3551 na 60 złr., N. 3809 na 1500 złr., i N. 4105 na 1000 złr.

Nakoniec obligację N. 233 na 10000 z kuponami z częściową kwotą 9200 złr. m. k.

Cała wylosowana kwota wynosi 236.010 złr. m. k. Powyższe obligacje indemnizacyjne wypłacane będą gotówką w przypadających na nie kwotach kapitału w walucie austriackiej zaczynając od 1. maja 1859, z zachowaniem istniejących w tym względzie przepisów w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnych we Lwowie, która też na niewylosowaną część obligacji N. 233 na 10000 złr. z kuponami, wystawi odpowiednie nowe obligacje.

W ciągu miesięcy lutego, marca i kwietnia 1859 będzie też c. k. uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu eskontować te wylosowane obligacje. Przytem ostrzeżenie właścicieli wylosowanych do spłacenia obligacji indemnizacyjnych, że z dniem zapadnięcia ich ustaje prawo oprocentowania, a gdyby mimo to kupony takich wyciągniętych spłatnych obligacji w c. k. uprzyw. austr. banku narodowym wypłacone lub w ogóle z wylosowanymi obligacjami złożone nie zostały, będą wszelkie podniesione kwoty procentowe w swoim czasie odebrane od kapitału.

Z c. k. Dyrekcji funduszu indemnizacyjnych. Lwów, 30. października 1858.

Kraków 30 października. W skutku odbytego w dniu dzisiejszym losowania obligacji indemnizacyjnych, wyciągnięte zostały numery: *Dla W. Ks. Krakowskiego*; Na 5000 złr. Nra: 22 i 39. Na 1000 złr. Nra: 44, 89, 139, 343. Na 100 złr. Nra: 1, 5, 33, 101, 238, 366, 397, 602, 672 — *Dla Galicji zachodniej*: Na 10000 złr. Nra: 49, 149, 325, 802. Na 5000 złr. Nra: 89, 654, 670, 683, 745. Na 1000 złr. Nra: 130, 270, 324, 251, 381, 510, 804, 887, 908, 1078, 1222, 2116, 2145, 2216, 2379, 2814, 2964, 3144, 3385, 3587, 3757, 3768, 4367, 4413, 4456, 4501, 4590, 4592, 4899, 4953, 4972, 5055, 5059, 5418, 5628, 5718, 5752, 5822. Na 500 złr. Nra: 10, 155, 645, 739, 856, 879, 999, 1478, 1644, 1763, 1844, 2069, 2203, 2262, Na 100 złr. N. 18, 287, 567, 689, 1376, 1948, 2201, 2427, 2704, 3255, 4025, 4039, 4105, 4304, 4390, 4453, 4517, 5206, 5220, 5324, 5566, 5601, 5661, 5846, 5999, 6161, 6280, 6365, 6422, 6556, 6773, 6833, 6959, 7111, 7248, 7331, 7381, 7544, 7739, 7831, 7861, 7892, 8007, 8123, 8318, 8490, 8592, 8680, 9160, 9188, 9256, 9309, 9632, 9669, 9712, 9745, 9749. Na 50 złr. Nra: 575, 714, 749, 847, 1066, 1413, 1484, 1680, 1685, 2017, 2437, 2519. Prócz tego wylosowane zostały obligacje z literą A. Ner 632 na 12500 złr., Ner 1700 na 6100 złr., Ner 1118 na 3030, Ner 361 na 1850 złr., Ner 986 na 1100 złr., Ner 1374 na 1050 złr., Ner 1159 na 220 złr., Ner 1728 na 90 złr., Nra 277, 575 i 1967 na 80 złr., Ner 118 na 60 złr. i Nra 1066, 1685 i 2017 na 50 złr.

* C. k. ministerstwo oznaczyło należyłość za konie pocztowe od dnia 1. listopada b. r. następuje:

W okręgu krakowskim od jednego konia przy porcie pojedynczej 1 zł. 4 kr. austr.; w okręgu lwowskim i czerniowieckim po 98 kr. austr.

Ustawa względem uzupełnienia armii.
O dobrowolnym odnowieniu służby wojskowej.
(Ciąg dalszy.)

Rozdział siódmy.
§. 39. Kto przepisany czas służby (§. 6) ukończył, oraz dobrze się sprawował i zdolnym jeszcze jest do służby wojskowej, temu wolno będzie i nadal pełnić takową zamiast przejścia do rezerwy nawet nad czas teje, od roku do roku, lub przez ciąg nieokreślony.

§. 40. Ogólne zastępstwo we wojsku, tudzież szczególnie między braćmi pozostaje w mocy wedle przepisu z dnia 21. lutego 1856.

Rozdział ósmy.
O kosztach uzupełnienia wojska.
§. 41. Koszta znajdowania się przy losowaniu i odstawie ponosić będzie od tego obowiązany; niemający ze strony gminy wspierani być winni, na którą też i kosza podróży przełożonego gminnego i urzędowego konwoju ulegających dostawie z powodu uzupełnienia przypada.

Koszta podróży pod superewizję podciągniętego, jako też konwoju jemu dodanego ponosić będzie skarb państwa.

Wszelkie inne kosza uzupełnienia wojska opędzone być winny wedle zasad istniejących dla czynności urzędowych władzy dotyczącej.

Rozdział dziewiąty.
O dymisyi z wojska.

§. 42. Dymisy z wojska miejsce mieć winna: raz po ukończonym prawnym ciągu służby, a to wedle przepisów w tej mierze dla wojska istniejących; w razie wojny dymisy w powszechności nie znajduje miejsca, chyba tylko za rozporządzeniem najwyższem.

Przed ukończeniem czasu służby dymisy bez złożeńi także uwolnienia, względem czego przepis w §. 40. przytoczony za prawidło służyć ma, dozwolona będzie tylko:

a) w razie odstawy wbrew przepisom wykonanej;
b) gdy ojciec lub opiekun małoletniego ochotnika reklamację czyni pierwszy przed instancją swoją, drugi przed władzą opiekuńczą, przeciw jego wstąpieniu do wojska bez zezwolenia swego w ciągu miesięcy trzech licząc od dnia, w którym mu wstąpienie takowe i termin doreklamacyi przysługujący wiadomym został;

c) w razie nastąpienia niezdolności służbowej, uchylić się niedołączy;

d) gdy żołnierz przyjdzie w jeden ze stosunków, w §. 13. liczb 1, 2, 3, tudzież 21 liczb 18, 19 wskazanych; nakoniec

e) dla odstawionego tytułem następnika, który jako taki był zanotowanym (§. 34), skoro ten, z powodu którego nieobecności odstawia zastępnika miejsce miało, w ciągu czterech miesięcy, licząc od dnia odstawy, do wojska wstąpił.

Gdyby w którym okręgu losowania kilku następników za nieobecnych odstawie ulegających było odstawionych i tym tytułem zanotowanych, wówczas przy późniejszym do wojska wstąpieniu miejsce mającym w ciągu czterech miesięcy ze strony któregośkolwiek z indywiduów, odstawie ulegających, prawo mieć będzie do dymisyi ten z następników, który wcielonym został z najwyższym numerem losu.

§. 43. W przypadkach a) i c), gdy zarazem niewątpliwie się wykaże, iż niezdolność już w czasie wcielenia zachodziła, jeżeli od chwili tegoż nie upłynęło miesięcy trzy, odstawiony jako winien najbliższy uzdolniony, który pierwszy odpadł jako nadliczbowy.

Jeżeli zaś dymisy dopiero po trzech miesiącach miejsce miało, wówczas brak ten zastąpionym będzie dopiero przy następnym uzupełnieniu wojska.

Ci, na których przy odstawach takowych wina ciąży, złożyć mają do skarbu państwa za kosza na dymisyowanego poniesioną kwotę pauszalną złotych reńskich waluty austriackiej dwadzieścia jeden, nadto podlegają szczególnej karze, jaka na nich przypadnie wedle ustawy karnej albo przepisów służbowych.

Kto przez nieprawą odstawę bez własnej winy szkody doznaje, prawo ma żądać wynagrodzenia od tych, którzy w tem winę mają.

We wszystkich innych przypadkach dymisyi nie ma miejsca ani zastąpienie dymisyowanego ani też wynagrodzenie kosztów dla skarbu państwa. (Dok. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* D. 15 listop. r. b. oddana zostanie obrotowi publicznemu kolej żelazna na przestrzeni między Dębicą i Rzeszowem ze stacyami w Ropczycach, Sędziszowie, Trzcinie i Rzeszowie.

* W Polsce w wielu okolicach wzięto się do zbierania żelazdy, która w tym roku obficie zarodziła, dla użycia jej na paszę, doskonałą, bowiem zastąpić może kartofle i plewy zbożowe dla trzody chlewnej i dla drobiu, a zmieszana na ostrygę, podawana być może i bydłu rogatemu.

* Gazeta Poznańska donosi z Inowrocławskiego: Około s. Michała r. b. spadła u nas mgła, która wszystkie pastwiska jakąś białą materją okryła. Pasące się bydło poczęło się wzdymać. W skutek tego dociekano przyczyn, i za pomocą mikroskopu pokazało się, iż ta biała materja były to same grzyby na roślinach. Nie dość przeto, że gospodarz zewsząd przycięsnięty niepomyślną losu koleją, ale ciągle wystawiony na walkę z naturą, która uraga jego rozumowi zachodzą.

* Rząd rosyjski zatwierdził Towarzystwo komisyjne i handlowe dla Podola i Ukrainy, oraz żeglugi parowej na Dnieprze i Bohu. Celem pierwszego jest, wprost z pierwszej ręki odbieranie w komis lub zakupowanie płodów surowych od producentów, i sprzedawanie takowych za granicę, a zarazem załatwienie przewozu. Towarzystwo to rozpocznie swoją czynność z kapitałem 20 milionów rs., rozdzielonym na 20.000 akcji każda po 1000 rs. Niedawno zawiązane Towarzystwo drugie zabezpieczenia ognioowego, zaczyna rywalizować z dawniejszym (z pierwszemu) i właśnie wydało odezwę, że oddać przyjmując zabezpieczenia na wszelkie rodzaje własności po znacznie niższych cenach.

* Z Tryestu piszą pod d. 28. paźd.: Z Lombardii wywożą stare ewangielie do Francji, gdzie je mienią za napoleondory, w której też monecie prawie wszystkie kontrakty pozawierano. Nowe czterechszeczki zaś wysyłają do Lewanty, gdzie przyjmują takowe w wartości ewangieliera.

* Cena chmielu Zackiego na d. 20. paźd. cetnar 200 złr. m. k.

* W Wiedniu ustanowiono z d. 1. listop. cenę mięsa w nowej monecie funt wied. 26 n. krajcarów.

* Olomunie d. 20. paźd. znajdowało się na targu 409 sztuk wołów, za które płacono po 56 do 80 złr. mk. Dla braku kupców kilka partij zostało niesprzedanych.

Kronika.

Nowa waluta weszła już w kurs, i podwyższyła nienaturalnie wszystkie ceny; nienaturalnie, bo już dnia 2go b. m., kiedy stosunkowa wartość obu walut, chociaż ze stratą posiadających zdawkową monetę konw., już powinna się była wyrównać, powinny były wrócić i ceny z końca października. Przyczyną trwania tej drożyzny jest zła wola sprzedających i nieporadność lub lekkomyślność kupujących. Przezorność i upór kupujących powinny temu złemu zaradzić radykalnie. Z urzędową tabelą w rękę lub pamięci można tych oddać na policy, którzy przy zdawaniu chcą oszukiwać. Tyczy się to mianowicie wekslarzy, którzy szóstaki srebrne ściągają po 5 kr. m. k. Powinnością jest każdego, takich oszustów bez miłosierdzia oddać karze doraźnej. Te zdzierstwa starozakonnych, szynkarzy, piekarni i innych przekupniów, dotykają okropnie klasy najbiedniejszej a najbardziej potrzebnej, u której różnica kilku krajcarów codziennie, może w końcu miesiąca sprowadzić nędzę, bo krajcar jest podstawą jej zarobku i życia.

Szczególnie potrzebne są urzędowe taryfy, którychby się każdy mógł trzymać, i zniesienie tych ułamek, które poprzeczane do krajcarów powodują wielką stratę — a półkrajcarów jest brak zupełny.

Milo nam było przytem widzieć, jak p. Doms biegał nieustannie do wszystkich swoich składów maki i pieczywa i zapobiegał, aby niewprawność lub zła wola komisanów jego nie wyżyłowała kupujących. Przytem pan Doms 2½ funtowe bochenki chleba daje po 11 kr. austr., podczas gdy inni sprzedają po 14½, kr. austr.

Milej by nam było jeszcze widzieć, aby wszyscy piekarze go naśladowali, i by ustala już ta pogłoska, jakoby niektórzy konkurenci p. Domsa przez zaufanych jego chcieli go przeciągać do siebie, aby zmniejszył wagę chleba, jeśli ceny nie chce podnieść.

Nie wiemy jeszcze, co słychać na prowincji; a szczególnie po wsiach o nowej walucie. Będzie tam niezawodnie większa jeszcze nieporadność prostego ludu, i łatwiejsza jeszcze sposobność najohydniejszego korzystania dla brodatych bankierów wiejskich. Piękny czyn miłości bliźniego zrobi każdy, kto ten ślepy i tyły od tych bankierów zawisły lud w tej sprawie oświeci.

Naprzeciw tak zwanej malej kasarni na żółtkiewskim znalazłono trupa uduszonego, w cienkiej koszuli. — Już nieraz następowałyśmy na niedostateczne oświetlenie, mianowicie na żółtkiewskim; a kto wie, czy ono się nie przyczyniło do śmierci nieszczęśliwego. Obok tej kasarni jest targowica końska, ogromny plac kwadratowy; przezeń prowadzi ścieżka na Kulparków, a niema na środku ani jednej lampy.

Przybędzie temi dniami pan Bichtemann z gabinetem mikroskopijnym i panoramą widoków. Mikroskopy mają powiększać 3 miliony razy.

W Cerkowni i Roztockach w Stryjskiem porwały wilki dwoje dzieci. Cóż to będzie w zimie! Gromadne obawy nie wiele mogą pomódz. Gdyby było w każdej wsi kilku dobrych myśliwych, o których u nas nie trudno, i kilka strzelb, toby się skutecznie zapobiegło przestraszającemu w ostatnich latach rozmnożeniu wilków nie tylko w górach, ale i na równinach.

Ze pedagogia może być nawet rozrywką, dowodzi nam pewien obywatel nie daleko Lwowa, któremu akademii smoleńskiej przysłałaby była bilet doktorski. Bawiac się wychowuje on młodego niedźwiedzia. Biedny uwiązany uczy się lekcji swoich, którą mu obywatel wpaja ważnym kosturem — a gdy jako potomek kudłatych władców naszych puszczy i polonin oburzy się i odmrunknie, wtedy pan jego przynosi z kuchni rozżarzoną łopatkę żelazną, i z uśmiechem rozkoszy a powagą pedagoga wtyka ją w paszczę bezbronnej bestji... I eo za cel? Oto biedny zwierzę nauczył się kilka sztuczek dla kaprysu pana! Wszak mamy prawa przeciw katowaniu zwierząt! Gdzież zresztą czucie?

Łazienki pod Warszawą, królewska budowa Stanisława Augusta a dziś rezydencja carów, zgorzały. Szczególnie pożar nie tknął dółnych sal, gdzie są ważne zabytki historii i sztuki.

Przyjechali do Lwowa od dnia 3.—5. listop.

PP. Obniski W. z Złoczowa, Rosnowski F. Urzędowic, hr. Badiński A. z Przemyśla, Jelowiecki T. z Rosy, Münster H. z Waniowa, Malecki K. z Skomoroch, Obertyński L. z Stronibab, Udrycki A. z Mostów, Zawadzki J. z Firlejówki, Starzyński B. z Derewni, hr. Łoś z Janowa, Reindl A. z Wolicy, Bilinski B. z Iwicy, Ujejski E. z Lubczy, Stecki A. z Srodopole, Strzembosz I. z Parzyca, Zawadzki P. z Belce, Starzyński B. z Derewni, hr. Lanckoroński T. z Poddubiec, Zawadzki S. I. z Szlachaniec, Szejewski L. z Rosy, Swierżawski A. z Sroczypiatyna, Kurowski I. z Krakowa, Bal F. z Wiednia, Illn M. z Wiednia, Janicki W. z Beska, Urbanski R. z Przemyśla, Niezabitowski W. z Uherca, ks. Sanguszko W. z Tarnowa, Niemcewicz E. z Zagorza, Godebski J. z Krakowa, Ostrogski B. z Rosy, Szymanowski F. z Bobiatyna, Poninski B. z Rosy, hr. Krasicki E. z Liska, Chojnacki A. z Gnily, Rubczyński M. z Uherca, Marmorosz J. z Kamionki.

Wyjechali do Lwowa od dnia 3.—5. listop.

PP. Zawadzki N. do Belce, Stecki A. do Srodopole, Rubczyński M. do Uherce, Rojewski K. do Łopiani, Chojnacki A. do Gnily, Frank F. do Nahaczowa, Janicki W. do Beska, Pawlikowski E. do Rosolina, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, Koszowski S. do Gwoźdźca, Komarnicki B. do Sasowa, Pstrokowski J. do Kamienica pod Zagzdzinską K. do Ulicka, Szumlański K. do Kujaw, Pasławski J. do Przemyśla, Kędziński J. do Kujaw, Chłopicki A. do Gnily, Jarutowski J. do Hermanowic, Terlecki F. do Woli Sokolowskiej, Szczepański K. do Lubienia, Starzyński B. do Derewni, Strzembosz do Kamienica podolsk, hr. Lanckoroński T. do Poddubiec, Firich H. do Swidnicy, Zakaszewski M. do Gajów, Ujejski E. do Lubczy, br. Brunicki P. do Lubienia, Bal F. do Kulikowa, Godebski J. do Krakowa, Jasiński J. do Zabłotowa, Niezabitowski W. do Uherce, Purowski J. do Wolina, Ostrogski B. do Krakowa, Osmiałowski S. do Janycyna, Szejewski L. do Krakowa, Szejewski F. do Radruża.

Kurs Lwowski z dnia 4. listop.

	Mon. konw.	kr. i złr.
Dukat holenderski	4	33
Dukat cesarski	4	35
Rosyjski pół-imperial	7	56
Rosyjski rubel srebrny	1	31
Pruski talar kur.	1	27½
Polski kurant i pięciopolówka	1	7
Galicyskie listy zastawne	78	30
Galic. obligacje indemniz.	81	15
Pożyczka narodowa	81	45

Kurs Wiedeński z dnia 5. listop.

	Wal. austr.	złr. i kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5½% za 100 złr.	86	60
Obligacje długu państwa 5½% za 100 złr.	86	50
detto 4½% za 100 złr.	—	—
detto 4½% za 100 złr.	—	—
detto 3½% za 100 złr.	—	—
detto 2½% za 100 złr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
" " " 1839 za 100 złr.	—	—
" " " 1854 4½% za 100 złr.	115	15
Obligacje indemnizacyjne austri. za 100 złr.	85	50
Akcy banku narod. za 1000 złr.	989	—
" tow. kred. na 200 złr.	244	50
" żegl. parowej na Dunaju 500 złr.	528	—
" kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1726	—
Promessey kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4½% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5½% za 100 złr.	86	—
detto 10. letnie " " " "	—	—
detto 10. " " " "	—	—
detto z umorzeniem " " " "	—	—
Losy Esterhazygo za 40 złr.	—	—
" Salma za 40	—	—
" Pallfygo za 40	—	—
" Clarego za 40 złr.	—	—
" St. Genois za 40 złr.	—	—
" Windschgratza za 20 złr.	—	—
" Waldsteina za 20 złr.	—	—
" Keglevicha za 10 złr.	—	—

Augsburg za 100 złr. ewangielierami	87	80
Bukareszt za 1 złr. a vista par.	15	05
Hamburg za 100 mark. banko.	77	70
London za 1 fl. szterl.	102	35
Medylan za 300 lire austriackich	—	—
Pariz za 300 franków	41	05
Dukaty austriackie %	4	90
Korony	14	30
Srebro	—	—

INSERATY. do sprzedania w BRZEŻANACH,

która zawiera w sobie:

1. Dóm mieszkalny o sześciu pokojach z kuchnią i spiżarnią;
2. Domek mniejszy na tym samym dziedzińcu o trzech pokojach i kuchni;
3. Stajnię i wozownię, do których przypiera.
4. Ogród i sad, 2½ morga wynoszący. O prócz tego należy

5. pola ornego morgów trzynaście w blikości miasta Brzeżan położonych.

Ostatnia cena całkowitej tej realności wynosi sześć tysięcy złr. m. k. z wypłatą ułatwiającą — a to dla wieloletniej spadkobierczyni dwa tysięcy reńskich — resztę zaś cztery tysiące dla dwojga małoletnich zostają przy gruncie, aż pokąd one do wieloletności nie dójdą, spłacić się mającemi procentami rocznie po pięć od sta.

Każdy chcący kupić tę realność, raczy się zgłosić listem frankowanym pod adresą: *Paulina de Berres w Brzeżanach.* (1—1.)

Wypredaz.

Handel Antoniego Seehaka we Lwowie. w rynku pod Nr. 177 z dnia 1. września r. b. rozpoczyna wypredaz z wolnej ręki wszelkich na składzie stojących towarów, j. papieru, potrzeb do pisania, rysowania i malowania o. obrazów, ram bronzowych, takich listew i ozdób ze szkła dętego i falowego, obić papierowych, storów do okien cerat, zabawek dziecięcych i rozmaitych innych towarów po najniższych cenach, do czego zaprasza niniejszem szanowną publiczność. (8—10)

Auf ein ganz schuldenfreies Haus,
welches gerichtlich auf
10—12,000 fl. C. M. geschätzt wurde,
werden **5—6,000 fl. C. M.** aufzunehmen gesucht.
Das Nähere ist in Herrn A. Mrózek's Buchhandlung in Lemberg Krakauer Gasse Nr. 67 Stadt zu erfragen. (2—3.)

Wkrótce wyjdzie z druku
dzieło o
Gorzelnictwie,

przez zaszczytnie znanego w tym zawodzie
gorzelnika **D. Schmeleca,**
z dodatkiem o robieniu suchych drożdży, rozmaitych zacierów i innych sekretów gorzelnianych, tudzież różnych tabel rachunkowych, prowadzenie rejestrów i t. p. (2—3.)

J